

Czasem trzeba się wtrącić

W grudniu ub.r. Koło Młodych Lekarzy i Lekarzy Dentystów przekazało darowiznę na rzecz Fundacji Słonie na Balkonie, zajmującej się zdrowiem dzieci i młodzieży w Łodzi i regionie. O skali problemu, codziennej działalności fundacji i planach na 2025 rozmawiamy z prezeską „Słoni na Balkonie” Joanną Paduszyńską.

„Panaceum”: Działacie od 2012, jesteście rozpoznawalną organizacją, ale myślę, że warto przybliżyć, czym dokładnie się zajmujecie.

Joanna Paduszyńska, prezeska Fundacji Słonie na Balkonie: – Działamy w wielu obszarach powiązanych ze zdrowiem psychicznym dzieci. Przede wszystkim prowadzimy terapie dzieci i młodzieży. Jesteśmy w szkołach, wspieramy opiekunów dzieci również profilaktycznie. Mamy telefon dla każdego dorosłego wokół dziecka. Pod nr 800 800 602 mogą zadzwonić wszyscy, których martwi kondycja psychiczna dziecka.

Jesteśmy w dużej części placówką medyczną w ramach, której prowadzimy Poradnię dla Dzieci po Traumach oraz Centrum Środowiskowej Opieki Psychologicznej dla Dzieci.

Poradnia dla Dzieci po Traumach to największa część naszej działalności. Tu pomoc znajdują dzieci, które z różnych względów nie mogą czekać w kolejkach na NFZ. Dzieci z Polski otrzymują pomoc w ramach środków, które otrzymujemy od Darczyńców z 1,5% podatku (słoniowy KRS 0000 409 122) oraz z darowizn. Pomoc od Koła Młodych Lekarzy trafia właśnie na ten cel, za co chciałam bardzo podziękować, bez takich gestów nie udałooby nam się docierać z pomocą na czas. W ramach tej Poradni realizujemy również pomoc dla pacjentów z Ukrainy, którą finansujemy ze środków unijnych.

Jako Centrum Środowiskowej Opieki Psychologicznej dla Dzieci realizujemy pierwszy poziom w nowym modelu opieki psychiatrycznej. Tu też zatrudniamy psychologów, psychoterapeutów i terapeutów środowiskowych, korzystając z kontraktu z NFZ. Ten model jest bardzo bliski naszej misji, bo zakłada wejście w środowisko dziecka.



Trzecim filarem jest Centrum Pomocy Dzieciom, które jest skierowane do dzieci pokrzywdzonych przestępstwem. Pomagamy przejść dziecku i jego niekrzywdzącemu opiekunowi przez procedurę karną. Robimy wszystko, żeby dzieci pokrzywdzone przestępstwem otrzymały najwyższej jakości pomoc, pod jednym dachem. Dlatego

w Fundacji mamy pokój przesłuchań. Dziecko najpierw poznaje to miejsce, może poczuć się bezpiecznie, a następnie może zostać przesłuchane w bardziej komfortowej atmosferze niż w siedzibie prokuratury, na komendzie czy w sądzie. Przy tej ścieżce pomocy w zespole współpracujemy również z prawnikiem. Skala problemu w Łodzi jest duża, bo przez wiele lat była niezaopiekowana. W tym obszarze najbardziej zabiegamy o współpracę między instytucjami, współpracujemy z MOPS-em, szukamy współpracy z sądami. O skali problemu niech świadczy fakt, że w Łodzi dochodzi do ok. 30 zabezpieczeń przez sam MOPS. W skali roku kilkadziesiąt dzieci z Łodzi jest zabezpieczanych z powodu tego, że są ofiarami, drugie tyle to dzieci, które były świadkami przestępstw. Te wszystkie dzieci wymagają interwencyjnego wsparcia. Najmłodsze dziecko, które korzystało ze wsparcia naszego Centrum, miało 2,5 roku.

I na koniec – prowadzimy warsztaty, szkolenia dla rodziców, nauczycieli, opiekunów – mówiąc szeroko: dla środowiska dzieci i młodzieży. Działania środowiskowe są nam bardzo bliskie, są ważne. Zabiegamy o uważność dorosłych, dlatego przy każdej kampanii zapraszamy na bezpłatne webinary dorosłych. Widzimy wielki potencjał w osobach korzystających z tej oferty, zapisuje się 1000 rodziców i opiekunów. Lata pracy pokazują nam, że dziecku nie da się pomóc, jeśli nie zaangażujemy dorosłych wokół. Oni też potrzebują podpowiedzi, zrozumienia tego, jak pomóc, jak zauważyć, dlatego tak bardzo angażujemy się w życie szkół, przedszkoli. Ostatni rok to czas, w którym pomagaliśmy wdrażać Standardy Ochrony Dzieci. Po każdym szkoleniu, robimy ankietę i widzimy, że są to spotkania, które mają wartość dla pracowników miejsc, w których są dzieci. Wiemy, że te spotkania są potrzebne. To duża zmiana. Obecni rodzice, pedagodzy są otwarci na współpracę, dekadę temu nie mieliśmy takiego odbiorcy.

W zeszłym roku prowadziliście bardzo poruszającą kampanię społeczną o samobójstwach dzieci i młodzieży. Blisko 150 dzieci popełniło w 2023 roku w Polsce samobójstwo, najmłodsze dziecko, które odebrało sobie życie, miało 7 lat. Czy czujesz, że nagłośniliście ten temat?

Dużo osób zauważyło „puste autobusy”, bo te 146 dzieci to trzy autobusy szkolne dzieci, które straciliśmy. Ta kampania to nasz krzyk – potrzebujemy większych zmian systemowych. Dlatego czujemy, że nadal musimy głośno mówić o konsekwencjach tego, co się kryje pod zdaniem kryzys psychiatrii dziecięcej. Trzydzieści lat temu, nie mieliśmy odbiorców tego komunikatu. Temat samobójstw dzieci to nadal wielkie tabu. Jak zaczynaliśmy, nie było nawet statystyk, żadnej ewidencji, a odbieranie sobie życia przez osoby niepełnoletnie, szczególnie małe dzieci, było kwalifikowane jako nieszczęśliwy wypadek. Nikt nie wierzył, że dzieci mogą mieć depresję. Media nie podejmowały tych tematów, były zbyt abstrakcyjne, ciężkie, niszowe. Dziś jest inaczej. Ale nadal przez to, że nie udostępniamy wizerunku rodzin, którym pomagamy, nie jesteśmy atrakcyjni dla

„klików”. Są dziennikarze, których interweniują w przypadku ofiar hejtu czy przemocy. Widzieliśmy to bardzo dobitnie w sprawie zakatowanego Kamilka z Częstochowy. Medialne nagłośnienie i wskazanie sposobów reakcji zachęca do reakcji. Zwiększa jej prawdopodobieństwo. Czasem po prostu trzeba się wtrącić, a nie odwracać głowę, pomyśleć: „to nie moja sprawa”. Jeśli chcemy zmiany, musimy zacząć rozmawiać, dzielić się wiedzą, współpracować. My w tej umiejętności współpracy zawsze na pierwszym planie widzimy dziecko i działanie na korzyść małego pacjenta.

Większość z 600 dzieci, którym pomogliśmy w zeszłym roku, trafiło do nas, bo ktoś zareagował. Rodzic, opiekun, nauczyciel, pracownik socjalny. Apeluje też do pediatrów, logopedów i innych specjalistów z obszaru zdrowia dziecka, by również byli czujni i reagowali na podejrzenia przemocy, zaniedbania, kryzysów psychicznych. Historie dzieci z fundacji są pełne momentów, w których ktoś mógł zareagować wcześniej, bardziej stanowczo, odważnie.

"Większość z 600 dzieci, którym pomogliśmy w zeszłym roku, trafiło do nas, bo ktoś zareagował. Rodzic, opiekun, nauczyciel, pracownik socjalny. Apeluje też do pediatrów, logopedów i innych specjalistów z obszaru zdrowia dziecka, by również byli czujni i reagowali na podejrzenia przemocy, zaniedbania, kryzysów psychicznych. Historie dzieci z fundacji są pełne momentów, w których ktoś mógł zareagować wcześniej, bardziej stanowczo, odważnie".

Uczestniczycie w dużej reformie systemu opieki psychiatrycznej w Polsce. Jak ją oceniasz?

Na pewno psychiatria idąca w stronę środowiska to bardzo dobre podejście. Nie ma pomocy dziecku bez poznania i wsparcia jego środowiska. Jednocześnie spośród dzieci, którym pomagamy, tylko jedna czwarta potrzebuje pomocy lekarzy-psychiatrów, pozostałe zostają zaopiekowane przez psychoterapeutów, terapeutów środowiskowych i psychologów.

Ale ta reforma potrzebuje nadal mnóstwo pracy, przede wszystkim inwestycji w ludzi – lepszych warunków zatrudnienia na poziomie pomocy publicznych instytucji i wreszcie więcej miejsc na specjalizacjach. Obecnie deficyt psychiatrów dzieci i młodzieży przekłada się na bardzo wysokie ceny wizyt komercyjnych. W woj. łódzkim jest specjalista, u którego za jedną wizytę z dzieckiem płaci się 800 zł. Niewiele osób może pozwolić sobie na tak drogą terapię, a kolejki na wizyty refundowane są ogromne. W reformie brakuje nam współpracy środowiska i uwzględnienia potrzeb i uwag wszystkich poziomów, które tę reformę realizują. Niestety nadal uważam, że system pomocy dzieciom w kryzysie nie działa w Polsce. Zespoły realizujące tę reformę mają potencjał, warto go dostrzec, zanim specjaliści wybiorą rynek komercyjny.

Po pandemii był dramatyczny wzrost problemów psychicznych w całym społeczeństwie. Czy ta sytuacja wraca do normy?

Nie, zapotrzebowanie nadal jest większe niż dostępność. Rośnie świadomość i to jest akurat bardzo dobre. Coraz więcej osób wie, że to nie wstyd prosić o pomoc w obszarze zdrowia psychicznego, choć nadal nie jest idealnie. Pamiętajmy, że problemy psychiczne mogą dotknąć każdego. Wszędzie może dojść do przemocy rówieśniczej, samookaleczeń, depresji, lęków. Mocno upraszczam, ale chciałabym być dobrze zrozumiana: nieważne, czy to dzieci z „dobrego domu”, czy też z bałuckiej kamienicy. Nierzadko te pierwsze później trafią po pomoc, bo zabiegani rodzice tego nie widzą lub brakuje przestrzeni na rozmowę. Nasi specjaliści podkreślają, że rozmawiamy coraz mniej. A to nie sprzyja zachowaniu dobrej kondycji i też nie pozwala zauważyć zmian, które mogą być objawem kryzysu psychicznego.

Jesteśmy w okresie rozliczeń podatku i przekazywania 1,5%. Wy jesteście OPP, ile zebraliście w zeszłym roku i na co przeznaczycie pieniądze z tej zbiórki?

Zgadza się. W zeszłym roku zebraliśmy 1,7 mln zł i natychmiast zlikwidowaliśmy kolejkę – rozszerzyliśmy terapie, rozbudowaliśmy zespół, zrobiliśmy remont, wydzielając większą liczbę gabinetów. Dużym wyzwaniem jest zarządzanie sytuacją siedziby, gdyż mieścimy się w komercyjnej kamienicy i co roku pozyskujemy fundusze unijne na utrzymanie tego miejsca. Prowadzimy rozmowy z miastem, by kupić lokal, ale nie są to łatwe negocjacje. Musimy być w miejscu łatwo dostępnym, najlepiej w centrum, z dostępem do komunikacji miejskiej, ale też z łatwym dojazdem z dworców, bo mamy też pacjentów z regionu. I te plany są i będą możliwe dzięki darowiznom 1,5%. To większa przestrzeń, większy zespół i więcej dzieci, które otrzymają pomoc. Dzięki pieniądзом z „1,5 procenta” pomogliśmy większej liczbie dzieci – w roku 2023 było to 500 pacjentów, a w 2024 już 600.

Jakie macie plany na rok 2025?

Moim hasłem na ten rok jest „współpraca”, bo nadal widzę, że jest jej za mało. Będziemy poszerzać sieć pomocy. Potrzebna jest większa integracja środowiska, by podwyższać poziom i zwiększać dostępność. Robimy wszystko, by jak najwięcej osób zauważyło dziecko. Apeluję też do Lekarzy o otwartość i współpracę, gdyż jesteście bardzo ważnym elementem systemu opieki i ochrony dzieci. Wiele zależy od tego, jak dostrzegamy pacjenta, jak wygląda wywiad, czyli rozmowa. Ona jest kluczem do wszystkiego – tego nauczył mnie nasz zespół. W 2025 roku będziemy się rozwijać i konsekwentnie budować sieć wsparcia dla najmłodszych pacjentów w kryzysach psychicznych.

Dziękuję za rozmowę i zapraszam do pomocy.

Rozmawiała Agnieszka Danowska-Tomczyk

Panaceum 1-2/2025